

Igor Strojecki, *Leon Barszczewski (1849–1919).
Od Samarkandy do Siedlec,*
Siedlce: Muzeum Regionalne, 2000, ss. 192

Prezentacja i recepcja osiągnięć naukowych polskich uczonych i podróżników stała się w ostatnich latach przedmiotem wielu opracowań i książek. Do grona autorów zajmujących się tą tematyką dołączył także Igor Strojecki, prawnuk Leona Barszczewskiego, niezwykle polskiego podróżnika i badacza. Przedstawił jego życie, podróże i pracę naukową w albumie *Leon Barszczewski (1849–1919). Od Samarkandy do Siedlec*, wzbogacając ten obraz kolekcją niezwykle ciekawych fotografii autorstwa przodka.

Będąc żołnierzem w pułku armii rosyjskiej, Leon Barszczewski przemierzył niedostępne i nieznanne wcześniej regiony Azji, dokonując obserwacji etnograficznych i geograficznych. Był wybitnym specjalistą w zakresie geologii, odkrył wiele złóż bogactw naturalnych, realizując zadania jako oficer batalionu topograficznego. Interesował się również botaniką. Jego zbiory fauny i flory zdeponowane zostały w muzeach Moskwy i Petersburga. Zasłynął także z odkrycia starożytnej Samarkandy w 1885 r., z którą związał się szczególnie, tam też zainicjował powstanie Muzeum Historycznego, przekazując nowej instytucji swoje zbiory archeologiczne z tego regionu. Samarkandę uczynił w latach 1876–1897 swoją bazą, z której zrealizował około 20 wypraw rozpoznawczo-naukowych. Biegła znajomość języków obcych (posługiwał się między innymi tureckim, tadżyckim, uzbeckim i sanskrytem), a także znajomość zwyczajów i obyczajów tubylców sprawiły, że stał się mile widzianym gościem w ich tradycyjnych *kiszlakach*, *aulach* i górskich osadach.

W ostatnich latach życia badacz osiadł w Siedlcach, gdzie wraz z córką Jadwigą założył szkołę handlową dla dziewcząt. Zaprojektował nawet wzory szkolnych mebli, które miały pojawić się w klasach. Jego kariera wojskowa w armii carskiej przypadła na trudny dla Polaków okres po upadku powstania styczniowego. Barszczewski był patriotą i zawsze podkreślał swoją polskość, zaszczerpił ją także dzieciom.

Strojecki przedstawił szczegółowo koleje losu polskiego badacza, zamieścił również liczne fragmenty relacji z jego ekspedycji naukowych w Turkiestanie z końca XIX w. Album podzielony został na rozdziały będące odzwierciedleniem dwóch najważniejszych etapów w życiu Barszczewskiego — czasu poświęconego azjatyckim badaniom i podróżom oraz Siedlcom, gdzie realizował swoje plany założenia żeńskiej szkoły. Uzupełnieniem wątku podróżniczego jest *Album z podróży*.

Przy zbieraniu materiałów autor korzystał zwłaszcza z archiwów rodzinnych, zamieścił także kolekcję zdjęć z zachowanymi oryginalnymi podpisami podróżnika. Istotnym i cennym uzupełnieniem historii i związków rodziny z Siedlcami są osobiste wspomnienia Jadwigi Barszczewskiej-Michałowskiej, które przybliżają lata spędzone tam na przełomie XIX i XX w. Dzięki owym źródłom uzupełniony został obraz życia codziennego rodziny, a także można poznać problemy, jakim badacz musiał stawić czoła przy zakładaniu szkoły.

Interesujące są zwłaszcza fragmenty relacji Barszczewskiego, badacza Emiratu Bu-chary, spisanych po odwiedzinach w lokalnych osadach lub domostwach Tadżyków, Uzbeków i Turkmenów. Spotkania te były niezmiernie interesujące, gdyż wielu przedstawicieli tych ludów po raz pierwszy miało okazję poznać Europejczyka.

Poza geologią i geografią interesowało Barszczewskiego życie codzienne napotkanych ludów, wykorzystywał więc każdą nadarzającą się okazję, by zapoznać się z ich obrzęda-

mi, obyczajami, legendami i pieśniami, czego dowodzi zamieszczona w albumie ludowa *Pieśń wschodniej Buchary*. Strojecki zaakcentował pozytywne i profesjonalne podejście badawcze Barszczewskiego. Jak wspomina, tubylcy cenili Polaka za pomoc medyczną oraz poszanowanie ich praw i tradycji. On sam zauważał w cytowanym przez I. Stryjeckiego *Krótkim przeglądzie autobiografii*, że udawało mu się wyjść z opresji właśnie dzięki serdecznemu stosunkowi do mieszkańców: „[...] Zjednałem sobie wśród nich wielu prawdziwych przyjaciół [...] i nie mogę znaleźć ani jednego przykładu ich rzekomej zwierzęcości, o czym tak chętnie piszą rozmaici podróżnicy”¹.

Polak interesował się również „żywo i realnie” losami wschodnich kobiet, opisał nawet swoją wizytę w damskiej części domu, gdzie udało mu się dotrzeć pod pretekstem złożenia podarku dla narzeczonej gospodarza. Odnotował wiele szczegółowych obserwacji dotyczących zamkniętego świata azjatyckich kobiet, a także przykłady wykluczenia ich z codziennego życia towarzyskiego lub rozrywkowego. Jego uwagę zwrócił również specyficzny taniec *baczi*, wykonywany przez młodych, pięknych chłopców, Zastępowali oni kobiety w roli tancerek.

Nawet dziś zrekonstruowanie przebiegu wypraw Barszczewskiego jest sprawą nielatawą. Sam Polak nie ułatwił badaczom zadania, stosując często w swoich notatkach zapis fonetyczny, co znacznie utrudnia identyfikację odwiedzanych osad. Sami mieszkańcy posługiwali się też często miejscowymi toponimami. Z pomocą przychodzi jednak unikatowa kolekcja fotograficzna, którą badacz zgromadził podczas swoich podróży — traktował ją jako zapis dokonywanych obserwacji. Dzięki niej możliwe jest rozpoznanie wybranych miejsc pobytu polskiego podróżnika, odtworzenie pewnych aspektów życia codziennego nieistniejących już dziś społeczności ludzkich, obiektów architektonicznych, osad.

Barszczewski w ciągu całego życia wykonał około 3 tys. zdjęć, ale wiele z nich przepadło bezpowrotnie. Niezmiernie cenne ówczesne klisze fotograficzne były szczególnie podatne na uszkodzenia podczas transportu. Obecnie w stanie bardzo dobrym lub dobrym przetrwało około 120 fotografii, najczęściej o tematyce geograficzno-antropologicznej. Badaczka interesowała zwłaszcza formacje górskie, lodowcowe i wyszukane struktury skalne, doliny rzek. Zdjęcia te wykorzystywał później zapewne do raportów geologicznych. Wiadomo, jak wielkie starania podejmował, by wykonać prawidłowe ujęcie – fotografował nawet przy świetle księżyca, a także uczył współtowarzyszy podróży podstaw wykorzystywania nowej techniki dokumentacji. Dla antropologów szczególnie cenne są zwłaszcza ujęcia przedstawicieli miejscowej ludności, głównie Tadżyków, Uzbeków, Turkmenów oraz koczowniczych Kirgizów. Barszczewski często napotykał podróżujące grupy o nieokreślonej przynależności etnicznej, fotografował przywódców społeczności, pozujących mu do zdjęć z bronią (np. fot. bucharskiego beka), ale także uwieczniał spontaniczne sytuacje społeczne, ludzi przy pracy. W taki właśnie dwutorowy sposób prowadził dokumentację fotograficzną, dostosowując się do ówczesnie obowiązujących kanonów fotografii etnograficznej, które nakazywały tworzyć zdjęcia określonych „typów”, czyli najbardziej reprezentatywnych i charakterystycznych przedstawicieli danej mniejszości, grupy społecznej czy zawodowej. Stąd też w kolekcji Barszczewskiego znajdujemy „typ” przywódcy, bogatego kupca, zamożnego

¹ I. Strojecki, *Leon Barszczewski (1849–1919). Od Samarkandy do Siedlec*, Siedlce: Muzeum Regionalne, 2000, s. 11.

mieszkańca Pamiru. Postaci te ukazane są tak, by najlepiej zaprezentować główne wyróżniki piastowanej funkcji lub statusu społecznego. Wiele jest zdjęć portretowych. Na fotografiach przeważają mężczyźni, kobiety są tu niemal nieobecne. Jedynymi wyjątkami są kobiety „przeklęte”, miejscowe prostytutki lub Cyganki z okręgu Samarkandy. Najprawdopodobniej ze względów obyczajowych tylko one mogły zostać uwiecznione, „porządne” żony i córki nie uzyskały zgody na pozowanie obcemu mężczyźnie. Do prawdziwych unikatów należy wizerunek *ucz-dewona*, czyli trzech obłąkanych mężczyzn z rejonu Buchary, a także zbiorowa fotografia batalionu bucharskiego i gwardii miejscowego beka.

Leon Barszczewski dokumentował na kliszach również znaleziska archeologiczne (np. ludzkie szczątki kostne), przedmioty użytku codziennego, narzędzie rolne, lokalne instrumenty muzyczne, środki transportu, a także rozwiązania techniczne stosowane przez mieszkańców (na przykład olejarnie, piec do wytopu rudy, kierat). Odwiedzał z aparatem fotograficznym targowiska, kopalnie, twierdze i meczety Samarkandy, gromadząc niezwykle różnorodne ujęcia, często jedyne w swoim rodzaju. Warte odnotowania są też zdjęcia tragarzy i członków jego wypraw, w tym przewodników, którzy niejednokrotnie byli pomocni w kontaktach z miejscową ludnością.

Wszystkie fotografie podróżnik opisywał starannie, dbając o dokładność i precyzję dokumentacji. Wiele z nich wykorzystywał do ilustrowania odczytów, jakie organizował dla różnych kół naukowych i miejscowej Polonii. Prezentowane za granicą kadry z egzotycznych podróży otrzymywały najwyższe wyróżnienia, w tym złote medale na wystawie w Paryżu oraz na pierwszej wielkiej wystawie zorganizowanej w warszawskim Ratuszu w 1901 r. Zaprezentowano tam zdjęcia lodowców i wizerunki mieszkańców Azji Środkowej. Za wybitne zasługi na polu naukowym przyjęto Leona Barszczewskiego do Towarzystwa Geograficznego w Petersburgu, Cesarskiego Moskiewskiego Towarzystwa Przyrodników oraz Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Aklimatyzacji Geologicznej i Botanicznej w Moskwie.

Głównym celem Igora Strojckiego było zaprezentowanie współczesnemu czytelnikowi niezwyklej działalności Leona Barszczewskiego w setną rocznicę jego śmierci. Autor w nocie do czytelnika przyznaje, że „przywrócenie pamięci o człowieku [...] nie jest łatwe”. Historia bowiem z wieloma badaczami obeszła się bezlitośnie, grzebiąc ich dorobek w zapomnieniu. Podobnie mogło stać się i w tym przypadku. Ilość informacji, jakie można było uzyskać o życiu tego wybitnego podróżnika i Polaka, była znikoma. Dopiero praca magisterska Marka Bero (1976, Katedra Etnografii UAM, promotor prof. Z. Jasiewicz) oraz wystawa zdjęć Barszczewskiego, jaka staraniami M. Bero została zorganizowana w 1981 r. w Nowym Sączu, sprawiły, że na nowo zainteresowano się tą szczególną postacią. Z obu tych wydarzeń skorzystał w swojej pracy I. Strojcki, dołączając dokumentację rodzinną i tworząc niezwykle ciepłą relację z życia i działalności polskiego badacza, ukazując go nie tylko jako podróżnika, lecz także małżonka, ojca i Polaka. Zamiar ten powiódł się — album stanowi cenne źródło wiedzy o jego podróżniczych, etnograficznych i fotograficznych przedsięwzięciach, które do dziś mogą inspirować i zadziwiać badaczy oraz fotografów. Warto przypomnieć, że również wrocławskie Muzeum Etnograficzne podjęło się popularyzacji kolekcji fotograficznej Leona Barszczewskiego, goszcząc wystawę w kwietniu i maju 2006 r.

Stefania Skowron-Markowska